Nr. 201. We Lwowie Poniedziałek dnia 22. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu Spana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Niewczesne rady.

Lwów 21. lipca.

Sprawa zwycięztwa Młodoczechów przy wyborach sejmowych zajmuje jeszcze ciągle opinję publiczną i stoi w pierwszym rzędzie dyskusji publicystycznej, zwłaszcza w pismach klerykalno-konserwatywnych. Że Staroczesi są mocno skonsternowani, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Charakterystyczniejszym jest jednak fakt, że nasi klerykały przedlitawscy, których widomą głową parlamentarną jest książę Alojzy Liechtenstein, a naczelnym organem prasowym wiedeński *Vaterland*, tak głęboko czują się dotknięci zmianą, jaka zaszła w reprezentacji sejmowej mniejszej posiadłości ziemskiej w Czechach, iż dzisiaj nie przestają Staroczechów zaopatrywać w tanie a kiepskie rady. Niechaj Staroczesi szerzą między ludem zasady i program reformy chrześcijańsko socjalnej to będą zbawieni i przy przyszłych wyborach powetują poniesioną klęskę. Oto ich rada.

Doprawdy trudno roztrzygnąć, co bardziej podziwiać, czy bezgraniczną naiwność, czy grubą nieznajomość stosunków w organie, który się z tego rodzaju wyrywa konceptami. Czyż *Vaterland*'owi nie wiadomo, że naród czeski dlatego głównie się odwrócił od Staroczechów, którzy ogromne około kraju i narodu położyli zasługi, ponieważ ci w tak zażyłej pozostają przyjaźni z klerykałami; czyż nie wiadomo może, że Młodoczesi głównie dla tego sobie potrafili zdobyć popularności, ponieważ z całym zapałem, z całym ogniem walczą przeciw księciu Alojzemu Liechtensteinowi, i jego reakcyjnym i wstecznym zachciankom. Agitacja za szkołą wyznaniową, i owe fałszywe reformy socjalne przyczyniły się przedewszystkiem do klęski Staroczechów. Cóż więc teraz dziwnego, że staroczeska *Politik* słucha dzisiaj nie bez żalu rad klerykalnych i odpowiada na nie z przekąsem: „W dobre rady zaopatrzeni jesteśmy aż nadto obficie, a stosunki czeskie znamy chyba równie dobrze jak *Vaterland* i dlatego raz jeszcze powiedzieć musimy, że program jej to utrzymanie narodowej samoistności! Wszelkie usuwanie tego programu na plan drugi musimy stanowczo na zawsze potępić. Niemieccy konserwatyści mają aż nadto dominujące w Austrji stanowisko i nie potrzebują kruszyć kopji w obronie swej narodowości, podczas gdy Czesi prowadzić muszą ustawiczną walkę o swoje narodowe prawa. Program chrześcijańsko-polityczny nie wyleczy nas z cierpień politycznych. Narodowa partja czeska ma rad aż nadto w zapasie; niech się więc *Vaterland* zwróci ze swojemi radami do partji konserwatystów niemieckich, którzy ich potrzebują".

Jak widzimy zatem, porażka wyborcza wyszła Staroczechom na dobre, bo pobudza ich teraz do silniejszego zaznaczenia ich stanowiska wobec klerykałów niemieckich. Staroczesi oddalają się w ten sposób coraz bardziej od przywódców skrajnych klerykałów i konserwatystów, aby zbliżyć się powoli do postępowej partji czeskiej. Wobec tego ludowa szkoła księcia Liechtensteina i zbawcze a nieproszone jego leki na cierpienia ludu nie będą tak bezwzględnie przez ludność przyjęte.

Zaiste, gdyby zwycięstwo Młodoczechów żadnego innego nie miało skutku, jeno ten, żeby przemożny wpływ księcia Alojzego Liechtensteina i jego usłużnych adherentów politycznych, został złamany — zwycięstwem należałoby się radować. Nietylko zacni Staroczesi cierpieć muszą skutkiem tego przemożnego wpływu reakcji — są inne stronnictwa narodowe i polityczne, któreby się jak najrychlej wybić chciały z niewoli, w jaką je zaprzągł sojusz z klerykałami. I one odetchnęłyby swobodniej, gdyby się dowiedziały, że książę Alojzy Liechtenstein a z nim i reakcja straciła na wpływie.

Stan rzeczy na Krecie.

Kreta — a dziś Kandja — osławiona od czasów Menelausa, niefortunnego małżonka pięknej Heleny, wyspa na morzu Śródziemnem, daje znów wiele o sobie do mówienia ostatniemi czasy. Dzięki systematycznym agitacjom greckiej irredenty, co kilka lat wre tam i kipi przeciw tureckiemu „jarzmu," i powtarzają się rokosze, ogromnie przypominające wybitną swoją cechą rozbójniczą, analogiczne zakusy „narodowe" Serbów i Bułgarów na Bałkańskim półwyspie. Wielkiej potuchy mogły dodać tym machinacjom antitureckim słowa angielskiego premiera lorda Salisbury'ego, który niedawno temu przy pewnej sposobności powiedział bez obwijania rzeczy w bawełnę, że prędzej później trzeba będzie Kretę oddać Grecji. A Turcja ze spokojem i rezygnacją wschodniego fatalisty schowała ten wyrok angielskiego dyplomaty do kieszeni — bo i cóż, Bogiem a prawdą, mogłaby dziś uczynić! I tak trzyma się jeszcze w Europie tylko z łaski Anglji.

Otóż w obec teraźniejszych, zupełnie świeżych i dość groźnych zamętów w Krecie i w obec horoskopu, podyktowanego dla niej przez angielskiego ministra, nie od rzeczy może będzie popatrzeć, co się tam właściwie dzieje na tej uroczej i w ziemiopłody niesłychanie bogatej wyspie.

Stoją tam wrogo naprzeciw siebie dwa stronnictwa: niby to „konserwatystów" i niby „liberałów", a to, które uzyska większość w „Zgromadzeniu narodowem", opanowuje bezzwłocznie wszystkie intratne urzędy. Zwyciężeni, mieniący się wtedy „bosonogimi", knują następnie i podminowują przeciwników tak długo, aż „zjadaczy chleba" odpędzą od pełnej misy. Oprócz tego powstają od czasu do czasu spory z tej przyczyny, że drobna (ledwie $\frac{1}{7}$ ludności całej stanowiąca) garstka Mahometan czuje się pokrzywdzoną przez jener. gubernatora, a tak samo na odwrót chrześcijanie, będący w większości, wytaczają przeciw niemu równobrzmiące skargi i zarzuty. Przy takich okazjach zdarza się często, że malkontenci chrześcijańscy zapewniają cały świat, iż woleliby już być poddanymi JKM. Jerzego Greckiego, aniżeli padyszacha... Lecz serjo nie należy brać takich manifestacyj, gdyż Kreteńczykom z ich autonomją, pomimo zależności od Porty, bez porównania lepiej, aniżeli tychże „wolnym" braciom w heleńskiem królestwie, którzy muszą tam służyć wojskowo i płacić wielkie podatki.

Otóż wbrew wiadomości Biura Reutera, którą w swoim czasie tyle wrzawy i sensacji wywołała w Europie, owo wrzekome proklamowanie przyłączenia Krety do Grecji, nie wyszło z łona Zgromadzenia narodowego, lecz wyłącznie od 5 „konserwatystów", którym obecnie przypadła rola „bosonogich". Oni to wyszli z izby obrad po założeniu szumnego protestu przeciw „liberalnej większości; wrzekomym faworem gubernatora dla „liberałów" — przyczem nie zaniedbał popisać się z tradycyjnym konceptem o „przynależności Krety do Grecji".

O ile dotyczy rzekomego powstania w pierwszych dniach czerwca, szło tam poprostu o nowe wybory do zgromadzenia narodowego i o atak, skierowany z całą możebną forsą przez „bosonogich" przeciw „zjadaczom chleba". Do tego przyłączyła się okoliczność, że jedni i drudzy, pomimo mnóstwa kontrastów, zgodzili się w tej opinji, że obecny jener. gubernator wyspy, Nikolaki basza (rodak nasz Sartyński) bynajmniej nie odpowiada swemu stanowisku. Następstwem wszystkich tych wrzasków było, że w połowie czerwca sultan wysłał tam nadzwyczajną komisję dla rozpatrzenia stanu rzeczy. Na czele tej delegacji stoi były minister skarbu, Mahmud Dżeladdin basza, który już raz przed dwoma laty odegrał pomyślnie rolę anioła pokoju na Krecie. Tymczasowo przyrzekł Mahmud Kreteńczykom, że otrzymają nowego gubernatora i łaskawie przyjął do wiadomości ich świeże postulaty *in puncto* dalszego rozszerzenia autonomji wyspy. Ostateczna decyzja zawisła naturalnie od Porty, która po zwyczajowem swem kunktatorstwie niezawodnie porobi Kreteńczykom pewne dalsze ustępstwa.

Walka ekonomiczna.

Walka ekonomiczna między Rosją a Niemcami nie ogranicza się bynajmniej tylko na podkopywaniu ze strony półurzędowej prasy niemieckiej walorów rosyjskich. Walka przeniosła się także na pole czysto handlowe. Wobec tego warto posłuchać głos bądź co bądź kompetentny w berlińskiej *Staaten-Corresp.* o stosunkach handlowych między Rosją a Niemcami, tem bardziej, że rosyjskie *Nowosti* przypisują artykułowi charakter urzędowy. Rzeczony organ pisze:

„W tym czasie, gdy stosunki ekonomiczne Niemiec do Rosji, do wysokiego stopnia interesują publiczność, nie zaszkodzi podać krótkiego zarysu rosyjsko-niemieckich stosunków handlowych, opartego na dokładnych danych statystycznych. Z zasysu tego możemy się przekonać, iż Rosja z pomocą nowych środków ekonomicznych, coraz więcej uniemożebnia przywóz w swoje granice towarów zagranicznych, a obok tego okazuje się ona nieprzychylną dla produktów niemieckich, o czem świadczy fakt, iż węgiel kamienny i wyroby żelazne, przywożone przez granicą niemiecką i austrjacką, podlegają wyższej opłacie cłowej aniżeli drogą morską.

„Ręka w rękę z systemem tym idzie gwałtowny, rzec można, rozwój przemysłu rosyjskiego którego zadaniem jest uczynić dowóz towarów zagranicznych zbytecznym. Do tego warunki waluty rosyjskiej, ułatwiając wywóz towarów rosyjskich zagranicę, na odwrót utrudniają przywóz towarów zagranicznych do Rosji. Naturalnie, że przy okolicznościach takich, wywóz z Niemiec do Rosji w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył. Z 227 miljonów marek w r. 1881 obniżył się do 131 w r. 1887. Należy dodać, iż przywóz z Niemiec do Rosji w r. 1880 dosięgnął najwyższej cyfry, później zaś zmniejszył się do połowy. Niemcy jeszcze do r. 1887 zajmowały pierwsze miejsce wśród mocarstw, przeważnie zaopatrujących Rosję w wyroby swoje (Niemcy, Anglja, Francja i Austro-Węgry), obecnie najgłówniejsza konkurentka Anglja już się z niemi zrównała. Przedtem wywóz z Anglji do Rosji był o 45% mniejszy od sumy wywozu z Niemiec, obecnie różnica na korzyść Niemiec wynosi ledwie 18%. Rezultat tłumaczy się bezwątpienia wspomnianemi warunkami, niewygodnemi dla Niemiec postanowieniami na komorze cłowej, granicy lądowej rosyjskiej. Eksporterzy niemieccy zresztą nie żałują tego, gdyż zdobyli sobie nowe wygodne rynki zbytu."

Kongres antiniewolniczy.

W dniach od 4. do 11. sierp. obradować będzie w Lucernie międzynarodowy kongres antiniewolniczy. Uchwalony program dzieli posiedzenia na trzy kategorje: na publiczne, w których wezmą udział upoważnieni do wstępu członkowie stowarzyszeń antiniewolniczych, jako też osoby zawezwane osobnem zaproszeniem; tajne, czyli komisyjne, w których uczestniczyć będą właściwi tylko członkowie kongresu, to jest należący do rozmaitych stowarzyszeń antiniewolniczych i tu uchwalane będą rezolucje, a wreszcie posiedzenia biura kongresu, w których wezmą udział wszyscy członkowie tego biura.

Ponieważ kongres zbiera się za inicjatywą kardynała Lavigerie, przeto pierwsze posiedzenie odbędzie się pod jego przewodnictwem w poniedziałek, dnia 5. sierpnia o godzinie 9. rano. Kardynał Lavigerie, w asystencji dwóch prowizorycznych sekretarzy, zawezwie stowarzyszenia rozmaitych narodowości, aby podały imiennie wszystkich członków swoich, obecnych na kongresie, a następnie zaprosi wymienionych na zebranie o pewnej oznaczonej godzinie, celem wybrania definitywnego biura kongresu.

Utworzą się dwie komisje, czyli wydziały dla obrad nad kwestjami, które ze strony komitetu organizacyjnego kongresowi zaproponowano, albo które zostaną przedłożone w czasie rozpraw, i będą przez biuro przyjęte. Członkowie kongresu przystąpią podług własnego wyboru do jednejz komisji; wybierą następnie przewodniczącego, zastępców i sekretarzy stosownie do większości głosów.

Przedmiot obrad stanowić będą:

Stwierdzenie faktów: ile ofiar pochłania handel niewolnikami, jakie są popełniane okrucieństwa, ile dzieci rocznie marnują, by zrobić z nich eunuchów, jakie jest położenie kobiet w niewolnictwie? Dalej, jakie należałoby przedsięwziąć publikacje, co czynić dla rozwoju stowarzyszeń antiniewolniczych, ludowe wykłady o niewolnictwie, rozpisanie nagród literackich na odpowiednie dzieła przeciwko handlowi niewolnikami.

Wreszcie praktyczne środki celem uzyskania potrzebnych sum dla stowarzyszeń antiniewolniczych, a w szczególności otwarcie ogólnej składki, jak ongi na wyprawy krzyżowe i miejsca święte, pożyczki na losy itp., utworzenie wielkiego stowarzyszenia na całym świecie celem zniesienia niewolnictwa, z miesięcznemi albo tygodniowemi udziałami.

Wydział drugi zajmie się kwestją środków dla zwalczenia handlu niewolnikami w Afryce i Europie.

Z kongresem tym połączone będą także zebrania religijne i wspólne nabożeństwa, na których kazać będą naprzemian prałaci lub biskupi francuscy, niemieccy i włoscy. Kongres zamknięty zostanie mową prawdopodobnie również kardynała Lavigerie.

Gladstone i akt unji.

Gladstone zamieścił świeżo w *Nineteenth Century* znakomite studjum historyczne o Irlandji, zajmujące się głównemi faktami, które przygotowały i towarzyszyły uchwaleniu aktu łączącego Irlandję z Anglją. Jak się tego można było spodziewać, czytając nazwisko Gladstona pod owem studjum, nie jest ono pracą ściśle historyczną; przeciwnie autor postawił sobie w niej cel ściśle polityczny i daje zaraz tego dowód, odpowiadając, w jakich warunkach powziął plan swej pracy.

Słuchając rozmaitych zeznań różnych znaczniejszych Irlandczyków w procesie Parnella z Times'em, zauważył on, że sędzia, który pytał i świadek, który odpowiadał, całkiem odmiennych byli zapatrywań. Pierwszy czynił drugiemu zarzut z tego, że tenże oceniał akt unji inaczej od niego i zdawał się uważać za występek krytykowanie tego bilu; drugi przeciwnie nie tail swego wstrętu do unji, ani swej wzgardy dla tych, którzy ją uchwalili. Gladstone postanowił dowiedzieć się, którzy z nich dwóch miał słuszność, sędzia, czy świadek i oto przedsięwziął w tym celu pracę, którą stawia przed oczy czytelnika.

Otóż w obec prawa uchwalenie aktu unji „stanowi jednę z najczarniejszych zbrodni, jaką rząd kiedykolwiek popełnił:" uważa on nawet, że władza, jaką wykonywa Anglja w obec Irlandji na mocy tego aktu jest władzą nieprawą i że „o niegodziwości tego prawa" świadczy opór na jaki napotyka.

Nie przypadkowo bynajmniej i aby ukarać bunt uchwalono unię. Były tam prace przedwstępne, które trwały lat 20 i więcej. Przez pół wieku angielscy mężowie stanu umyślnie wywoływali nieustannie zatargi i Gladstone zapewnia, że nigdy nie mieli słuszności „ponieważ proponowali tylko środki szkodliwe dla Irlandji". Między r. 1762 i 1783 stworzono w Irlandji 73 nowych parostw; do izby niższej zaś szturmowano za pomocą przekupstwa i utworzono, lub odnowiono 30 miejsc płatnych, które rozdają się członkom parlamentu.

Za pomocą przywiązanego do zrujnowanych zamków prawa wyboru, opanowano już część deputowanych; przekupiono innych a pomimo to unja nie byłaby przyszła do skutku, gdyby nie urządzono zręcznie wycofania się 27 członków z izby niższej, przeciwnych nowemu bilowi, a których zastąpiono ludźmi elastyczniejszymi.

Z tych faktów Gladstone wyciąga rozpaczliwe wnioski. „Irlandja — mówi on — była narodem; przed unją używała praw narodu i nigdy większość tego ludu, tego narodu nie przyjęła prawa, które mu chcecie narzucić przemocą. Prawo wasze gnije zatem przy samym korzeniu, nie ma żadnej wartości moralnej w oczach angielskiego obywatela, który uważa sobie za zaszczyt, że umie odróżniać prawo od przemocy. Nie ma ono również żadnej wartości w oczach Irlandczyka, który mu jest posłuszny przez ostrożność, ale nie przez obowiązek, ponieważ wie, że ona nie ma charakteru istotnego prawa."

Że większość ludu irlandzkiego była po wszystkie czasy przeciwną unji, jest to fakt zdobyty dla dziejów, mówi Gladstone i daje zresztą na to jawny dowód.

W roku 1795 przed uchwaleniem aktu unji i pod pokojowemi rządami lorda Fitz-Williams, Anglicy mieli tylko 5000 żołnierza w Irlandji i to wystarczyło, by zapewnić porządek. W roku 1800 w chwili ustanowienia unji, przewiduje lord Castlereagh w swym budżecie utrzymanie siły zbrojnej, która dochodzi do 138 tysięcy żołnierza.

Można sobie wystawić, jakie wnioski z podobnych faktów wyciąga taki mistrz w dyspucie, jak Gladstone. Irlandczyk w jego oczach nie jest bynajmniej inicjatorem wojny domowej; jest to patrjota, broniący swej niepodległości narodowej. Gladstone pochwala go, że odpiera gwałty i że dąży do zdobycia tej niepodległości drogą konstytucji, bez litości potępia ciemięzców Irlandji i utrzymuje, że dzisiaj jeszcze przedstawiają oni tylko siłę, a nie prawo.

Swietne studjum przywódcy opozycji może wywołać w Anglji ogromne wrażenie; — Irlandji znane od dawna już są fakta, które przytacza.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (22.): Marji Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 40.

Podniesienie należytości za wykupno propinacji. Dyrekcja towarz. kred. ziemskiego ogłasza, że do podań o wydanie deklaracji zezwalającej na wypłatę kapitału wynagrodzenia za wykupno prawa propinacji należy dołączać: 1) orzeczenia propinacyjne, 2) arkusz posiadłości gruntowej wydany po przeprowadzeniu reambulacji katastralnej, 3) wyciąg hipoteczny nowy lub uzupełniony. Bliższe szczegóły znajdują się poniżej w dziale ogłoszeń.

Ostatnie chwile Roberta Hammerlinga. Kurcze żołądka, na które cierpiał wielki poeta, od miesiąca zwiększały się ustawicznie. Niebezpieczeństwo było tem większe, że Hammerling niemal do końca nie chciał słyszeć o pomocy lekarskiej. Dopiero na dwa dni przed śmiercią pozwolił, by mu przyniesiono jakieś uśmierzające lekarstwo, lekarza atoli, sprowadzonego przez domowników, nie dopuścił do swego łóżka. Nawet i P. K. Rosseger, nowelista, a serdeczny druh chorego, doznał tego samego losu, mimo, że wzywała go matka poety. W ostatnich zaś dwóch dniach również i ta ostatnia musiała pokój syna opuścić... „Potrzebuję ciszy i spokoju" — powtarzał chory. Na 12 godzin przed śmiercią dawały się u niego spostrzegać oznaki zgorączkowania. Koło g. 10. wieczorem pozwolił wejść do pokoju i matce i długoletniej swej przyjaciółce, pani Gstirner. Przez całą noc konał; poranek przyniósł znękanemu ciału wieczny odpoczynek.

Południk jerozolimski. Międzynarodowy kongres geograficzny, który w sierpniu zbierze się w Paryżu, będzie znów radził nad rozwiązaniem problematu, wynalezienia powszechnego południka międzynarodowego. To, że każdy niemal naród ucywilizowany, swój własny, przez jego terytorjum przechodzący południk bierze za punkt wyjścia do obliczeń geograficznych, stało się przyczyną wielu niedogodności i dlatego usiłowano oddawna porozumieć się i ustanowić jeden powszechny południk, ale nadaremnie. Myślano już o przeniesieniu powszechnego południka na morze, jako teren najbardziej międzynarodowy i południk cieśniny Beringa miał jakiś czas widoki zostania na tę godność wybranym. Niebawem jednak przekonano się, że wszelkie morskie południki są niepraktyczne, gdyż taki powszechny południk powinien mieć punkt stały, którego położenie względem innych punktów każdej chwili skontrolowaćby można było. Ale gdzież tu znaleść punkt, któryby żadnego uczucia miłości własnej narodowej nie obrażał?... Otóż Franciszek La Harpe sądzi, iż dokonał tego odkrycia a akademia umiejętności w Bolonji przyklasnęła jego pomysłowi. Jerozolima, którą średniowieczni geografowie poczytywali za środkowy punkt kuli ziemskiej, powołana znów będzie prawdopodobnie do odegrania ważnej roli, a linja południowa Grobu Zbawiciela będzie nowym powszechnym południkiem. Prof. dr. Supan tak o tem mówi: „Nie ulega wątpliwości, że wybór Jerozolimy wiele względów ma za sobą. Żaden naród, nawet Anglicy, nie może nic zarzucić temu miejscu świętemu dla wszystkich monoteistów, a Turcja w wyborze tym widzi nawet dla siebie rodzaj komplimentu. Gdyby kwestja ta obecnie w Paryżu została rozstrzygniętą, mógłby już od 1. stycznia 1890 r. być zaprowadzony nowy czas wszechświatowy, powszechny." Dziwna rzecz jednak, że właśnie położenie geograficzne Jerozolimy nie jest dokładnie oznaczone i według najnowszych spostrzeżeń, w oznaczeniu tem zachodzi prawdopodobnie błąd, jeden mniej więcej kilometr wynoszący.

Miljoner. W Sydney zmarł niedawno jeden z najbogatszych mieszkańców Australji, J. B. Watson, który na kopalniach złota dorobił się fortuny, wynoszącej 40 miljonów funt. szterl. Pochodził z ubogiej rodziny szkockiej.

Skamieniali ludzie. W kopalniach marmuru w okolicach miasta Orange (Australja) znaleziono trupy trzech mężczyzn, zupełnie skamieniałe. Byli to ludzie, należący do rasy kaukaskiej, 5 stóp 10 cali wysocy. Ciała dochowały się niemal w całości, a tylko jeden trup nie posiada rąk, odłamanych w sposób gwałtowny. Rysy twarzy można bardzo dobrze rozpoznać. Przyrodnicy australscy gorąco zajęli się zbadaniem tego niezwykłego wypadku.

Jeszcze echa z powodzi w Pennsylwanji. Obecnie stwierdzono, że straszliwe nieszczęście w Johnstown spowodowało śmierć 10.000 osób. Jest to liczba mniejsza od poprzednio podawanej, ponieważ wielu ludzi, z początku dnia uważanych za nieboszczyków, pojawiło się po kilku tygodniach. Fale lub też obawa przed powtórną powodzią zapędziły ich w dalekie strony. Pomiędzy innymi niejaka pani Jenny Moore znalazła swoje dziecię, kilkoletniego chłopczyka, w Pittsburgu, gdzie go pokazywano publicznie w muzeum, jako szczęśliwie wyratowanego z fal. Wyłowiono go bowiem w chwili, gdy spał smacznie w kołysce, bujającej swobodnie na grzbiecie spienionych potoków wody. W muzeum tem znalazła go matka, która udała się tam, wiedziona jakiemś przeczuciem, po przeczytaniu w dziennikach o wystawionem „beby".

Cześć dla zięcia. Idealny stosunek panował widocznie pomiędzy teściową, królową angielską Wiktorją, a zięciem, cesarzem Fryderykiem III. Pierwsza bowiem obdarza każdego, kto wyświadczył cesarzowi lub jego pamięci jakąkolwiek przysługę. I tak rzeźbiarz Józef Edgar Boehm otrzymał tytuł baroneta za posąg cesarza Fryderyka III.

Londyn w ostatnich 25 latach wzbogacił się o 154 kościołów wyznania anglikańskiego. Prócz tego zbudowano bardzo wiele świątyń innych wyznań.

Niezawodny środek. Courbet, paryski malarz, potrzebował jako modelu do jednego ze swych obrazów typu czarownicy i poszukiwał w tym celu kobiety, jak najmniej uposażonej w zewnętrzne wdzięki. Umieścił więc w najpoczytniejszych dziennikach paryskich ogłoszenie następującej treści: „Poszukuje się wyjątkowo brzydkiej kobiety. Tylko osobistości odpowiadające w zupełności powyższemu wymaganiu, mogą się zgłosić do Courbet'a, malarza, Boulevard Malesherbes 58." Ogłoszenie to, powtórzone kilka razy, nie miało najmniejszego skutku. Nikt się nie zgłosił. W kilka dni później umieścił Courbet następujący inserat w tych samych dziennikach: „Poszukuje się wyjątkowo pięknej kobiety. Tylko osoby, odpowiadające w zupełności temu wymaganiu, mogą się zgłosić do Courbet'a, malarza, Boulevard Malesherbes 58." Ogłoszenie pojawiło się rano, a już o godzinie 9. przed południem wyruszyły całe procesje kobiet do pracowni artysty, który w krótkim czasie znalazł okaz płci pięknej, odpowiadający w zupełności jego pierwotnemu życzeniu.

Fałszerze mleka. Amerykanie, szczególniej północni, to prawdziwi mistrze w fałszowaniu wszelkich artykułów żywności. Nie ma zaiste żadnego przedmiotu na pokarm ludziom przydatnego, któregoby niesumienni Amerykanie nie fałszowali, częstokroć z tak wyrafinowaną umiejętnością, iż ubolewać potrzeba że nie obrócono jej na rzecz uczciwą. Wiadomo powszechnie, że w Ameryce północnej istnieją liczne fabryki, które na wielką skalę fałszują masło lub smalec. Ten proceder otrzymał w najświeższym czasie nowy przyczynek w fabrykach, zbudowanych jedynie w tym celu, żeby fałszować mleko. Nietrudno się domyślić, iż takie fałszerstwo nie ogranicza się na prostem zbieraniu z mleka śmietany, na dolewaniu wody do niego, lub temu podobnie, bo do tego nie byłoby potrzeba osobnych fabryk. Nie, rzecz dzieje się nieco odmiennie. Naprzód oddziela się od świeżego mleka wszelka zawarta w niem tłustość, a na jej miejsce dodaje się za pomocą sprytnie obmyślanych przyrządów fabrycznych, tyle jakiego taniego tłuszczu, ile mu poprzednio ujęto naturalnego; najczęściej ku temu celowi posługują się margaryną. Tym sposobem, jeżeli taka manipulacja odbywa się na szerokie rozmiary, fabrykant ma zyski niemałe, a przytem fałszerstwa nikt nie zdoła dopatrzeć, nawet za pomocą najsztuczniejszych przyrządów do mierzenia zawartości mleka, bo zawartość tłuszczu w fałszowanem mleku jest ta sama co w naturalnem. Oszustwo dopiero wtedy wychodzi na jaw, gdy kto z takiego mleka chce zrobić masło, gdyż to jest rzeczą niemożliwą. Alež kto kupuje mleko, by sam sobie z niego miał robić masło? Zazwyczaj sztuka udaje się długo, zanim kupujący się spostrzegą, że ich oszukiwano haniebnie.

Projekt odbudowania opery komicznej w Paryżu, został złożony izbie francuskiej. Główne warunki projektu są: że ma być zbudowany na dawnem miejscu, z frontem zwróconym ku bulwarom i że fundusz, jaki izba uchwalić ma, powinien wynosić 3,480.000 franków.

Kolej żelazna w Kongo. *New-York-Herald* podaje wiadomości o projektowanej drodze żelaznej w Kongo, która zaczynając się od Matadi, nad dolnemi wodospadami Konga, prowadzić ma do Stanley-Poolu, a w której budowie wziąć mają udział europejscy i amerykańscy kapitaliści. Ogólne koszta kolei, obliczono włącznie z procentami od kapitału w czasie budowy na 25,000.000 franków. Kolej będzie miała długości 263 mile. Kapitał towarzystwa ustanowiono na 25,000.000 franków. Z tej sumy podpisuje rząd belgijski 10,000.000 franków, który to kapitał procentować się będzie $3\frac{1}{2}$ od sta, lecz brać nie będzie udziału w rocznych zyskach. Resztujące 15,000.000 franków zebrane być mają zapomocą subskrypcji na akcje $3\frac{1}{2}$ procentowe. Coroczny czysty dochód obliczają na 1,920.000 franków, jeśli tylko jeden pociąg bezustannie będzie kursował. Koszt przewozu od kości słoniowej i innych towarów wynosić będzie 1000 franków od tonny. Tyle obecnie kosztuje transport zapomocą miejscowych tragarzy. Towary mniejszej wartości, jak naprzykład olej palmowy, płacić tylko będą 160 franków od tonny. Taryfę osobową ustanowiono na 500 franków od osoby za jedną podróż.

Fatalna awantura spotkała w zeszłym miesiącu w Sydney księcia Augusta Leopolda Sasko-Koburskiego, wnuka cesarza Dom Pedra brazylijskiego. Przybył on do Sydney, jako oficer marynarki brazylijskiej, na wojennym statku „Almirante Barose", który z powodu złego stanu powietrza zmuszony był dłużej zatrzymać się w porcie Jackson. Książę zapragnął tedy zwidzić miasto, a wieczorem, wraz z kilku oficerami brazylijskimi, udał się do miejscowego teatru „Royal". Okazało się tam, iż przybycie księcia nie zostało zapowiedziane, jak to zwykle się robi, a więc i miejsca stosownego dlań nie zatrzymano. Książę, nie wiele myśląc, postanowił nabyć bilety w kasie, jak zwykły śmiertelnik i po chwili usadowił się w loży wraz ze swymi towarzyszami. Zaledwie przedstawienie się zaczęło, zjawiają się jacyś Anglicy, domagając się opuszczenia loży przez księcia i jego towarzyszy, pod pozorem, iż miejsca te już zrana sobie zamówili. Jeden z oficerów wstał, pragnąc załatwić sprawę w jakikolwiek sposób, a nie umiejąc dobrze po angielsku, przemówił do napastników w języku francuskim. To oburzyło Anglików jeszcze więcej. Postanowili też nie ustępować, a przywołany przez nich lożmajster, mimo, że bilety księcia i towarzyszy uprawniały ich do zajętych miejsc, rozstrzygnął sprawę na korzyść Anglików i zbliżywszy się do księcia, chciał go siłą usunąć z zajętego krzesła. Naówczas jeden z towarzyszących księciu oficerów dobył rewolweru i byłby niewątpliwie położył trupem jednego z Anglików, gdyby towarzysze nie byli w porę wytrącili mu broni z ręki. Wszczęła się wówczas bójka na pięście między Anglikami a towarzyszami księcia, przyczem i sam książę nie wyszedł bez szwanku, lecz został silnie poturbowany. Działo się to prawie w oczach publiczności, która nie wiedząc kto i z jakiego powodu wszczął awanturę, poczęła gwizdać i sykać na przerywających widowisko. Ostatecznie zjawiła się policja i po wyjaśnieniu, iż lożę zajął wnuk cesarza Dom Pedra, zmusiła Anglików do opuszczenia teatru. Książę pozostał na prawnie nabytem miejscu, a nawet zakazał ścigania napastników. Mimo to policja, działając na swoją rękę, aresztowała awanturników, którzy zapewne ciężko za swój postępek będą odpowiadać.

† **Juljan Schneider**, znany w naszem mieście dentysta, uczeń sławnego profesora Stranky'ego, zmarł w 54 roku życia. Zmarły cieszył się w szerokich kołach wielką sympatją. Po śmierci ojca prowadzić będzie jego atelie dentystyczne pod tą samą firmą syn dr. med. Wincenty Schneider.

Z prasy. P. Henryk Rewakowicz, usunął się z redakcji *Kurjera Lwowskiego*. Kilka już dni podpisuje *Kurjera* jako wydawca i redaktor odpowiedzialny p. Edward Webersfeld.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj notowany w policji niejednokrotnie złodziej Władysław Bigas. Będąc w stanie podochoconym usiłował wejść do koszar przy ul. Kleparowskiej l. 8, a gdy żołnierz stojący na warcie wzbronił mu wstępu, uzbroił się w kamienie i rozpoczął kanonadę. Po wybiciu kilku szyb przytrzymano go i oddano w ręce policji.

Włamanie się do sklepu. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się onegdajszej nocy do sklepu Markusa Poidesa, rzeźnika przy ul. Wałowej l. 6. Sprawcy porozbijali kłódki i wyjęli sztaby żelazne, a dostawszy się do wnętrza zabrali z lady kilkanaście guldenów monetą zdawkową.

Obławę urządziła onegdaj policja na Wysokim Zamku na indywidua włóczące się tamże. Aresztowano dwóch niebezpiecznych mieszkańców, Józefa Ostrowskiego i Dmytra Prymę, którzy stawili straży policyjnej silny opór i dopiero przy pomocy żołnierzy z 80. p. p. zdołano ich przytrzymać i odstawić na inspekcję policyjną.

Interesująca promocja. Na wiedeńskim uniwersytecie odbyła się wczoraj promocja nader interesującej osobistości na doktora praw. Pan Dimitri Stancioff, podkomorzy i tajny sekretarz ks. Ferdynanda bułgarskiego, który na wiedeńskim uniwersytecie złożył z odznaczeniem wszystkie rygoroza, otrzymał wczoraj rano o godz 10. dyplom doktora praw.

Nowy obraz Maxa. Na wystawie monachijskiej ogólne zajęcie budzi, jak zwykle, ekscentryczny pomysłem, ale wyborny wykonaniem obraz Gabrjela Maxa. Dzieło nosi tytuł „Wianeczek" (*Kränzchen*), a przedstawia grupę pysznie malowanych, siedzących na zwyczajnej skrzyni drewnianej małp, z najdziwaczniejszemi minami zapatrzonych w obraz, którego tylko szeroką złotą ramę widać. Na ramie tej czytamy napis: „Przedmiot obrazu: Tristan i Isolda. Cena: 100.000 marek."

Bon mot szacha. Pisma angielskie opowiadają o szachu następującą anegdotkę. Podczas jednej z licznych uroczystości, wyprawianych w Anglji na cześć perskiego władcy, znajdował się także Gladstone. Wśród rozmowy ktoś z obecnych zawiadomił Nasr-ed-dina, iż wkrótce wielki mąż stanu obchodzić będzie złote wesele. „Co to jest złote wesele? — zapytał zdziwiony szach, a gdy go objaśniono, posiadacz dobrze zaopatrzonego haremu dodał z westchnieniem — doprawdy, że lepiej z jedną kobietą żyć lat 50, niż z 50 rok jeden."

Zdanie. Bywają kobiety, wobec których jest się *perdu*, jeżeli się było z niemi *per du*.

Czy Niemcy kupują książki? Oto pytanie, jakie w tych dniach poruszono w Niemczech. Mało poczytni autorowie pospieszyli z odpowiedzią, że Niemcy nie kupują książek; popularni zaś przyznają, że nakłady robią w Niemczech majątki. Jakie więc książki Niemcy kupują? Wogóle dzieła prawdziwie wartościowe, bez względu na ich rodzaj. Wyborne utwory beletrystyczne doczekają się tam 50 wydań, czego dowodem utwory Mirza Szaffi, Stindego, Juljusza Wolffa, Baumdbacha, Wildenbrucha, Spielhagena. Dzieła Henryka Heinego wydano już kilkadziesiąt razy. Największem powodzeniem cieszą się wydawnictwa klasyków. Któżby zliczył wydania dzieł Schillera, Goethego, Lessinga i innych? W mnóstwie egzemplarzy rozchodzą się tam również wszelkie encyklopedje, od najtańszych do najdroższych, nie wyłączając specjalnych, jak handlowe, lekarskie, rolnicze itd. A u nas?

W Transylwanji, w Szilagysulgo, znaleziono skarb niezmiernej wartości. Miejscowość, w której nań natrafiono, znajduje się w pobliżu tej, gdzie był znaleziony ów słynny skarb Atylli, przechowywany w prywatnym skarbcu domu cesarskiego w Wiedniu od roku 1794. Nowy skarb składa się z całego szeregu mis i wazonów szczerozłotych, napełnionych monetą złotą, pochodzącą z XIII. wieku.

Dobry połów. Policja lipska przytrzymała temi dniami jakiegoś Włocha, któremu na razie zarzucano jedynie przybranie obcego nazwiska. Dalsze śledztwo wykazało, że więzień jest właściwie b. notarjuszem, Karolem Gerboglio z Turynu, którego władze włoskie poszukują już od lat kilku za kradzież 800.000 lirów. Gerboglia skazały sądy włoskie *in contumaciam* na 7 lat galer.

Płodny autor. Z okazji wystawienia najnowsze komedji G. Mosera p. t. „Nervös", pisma niemieckie przypominają, że od d. 15. marca r. 1856, tj. od dnia, w którym pierwsza sztuka wymienionego autora ujrzała światło kinkietów, Moser wystawił 72 sztuk.

Wyścigi pociągów kolejowych wielkich linij komunikacyjnych między Londynem a Szkocją znów się rozpoczęły. Gdy w roku ubiegłym pociągi kolei „North Western" i „Great Northern" (północno zachodnia i wielka-północna), odbyły wyścigi między Londynem a Glasgowem resp. Edynburgiem; w roku bieżącym celem jest Aberdeen, najbardziej na północ położone miasto handlowe w Szkocji. Przestrzeń wynosi około 1000 kilometrów. Pociąg wychodzi z Aberdeen o kwadrans na 7. rano i staje w Londynie o 7. wieczorem. Zwycięztwo odniósł tym razem pociąg kolei „North Western", który wyprzedził pociąg współzawodniczący, a mający przytem mniejszą przestrzeń do przebycia, o 75 minut. Pociąg zwycięzki jest obecnie najszybszym w całej Anglji.

Ze świata dziecięcego.

— Dlaczego nie chcesz dać Józi twojej lalki?..

— To nie ja... to lala nie chce.

Na letniem mieszkaniu.

Mąż i żona przy objedzie. Mąż zapytuje:

— Czy te grzyby przypadkiem nie trujące?

— O, bądź spokojny. I ja tak myślałam. Posłałam koszyk sąsiadom, a ponieważ im nic się nie stało, więc i my możemy je jeść bez obawy...

Przegląd polityczny.

* *Kreuz Ztg* dowiaduje się z Sofji, iż wiadomości jakoby Anglja i Włochy czyniły starania u W. Porty, celem uzyskania jej urzędowego placet dla ks. Koburskiego, jest bezpodstawną. Powstała ona prawdopodobnie stąd, że niektóre dzienniki zaczęły głosić o możliwej wizycie ks. Ferdynanda w Stambule. Natomiast *Agencja Północna* potwierdza wiadomość, iż wojskowy attaché austrjacki w Stambule odbywał przegląd wojska bułgarskiego pod Filipopolem i pod Sofją. W ostatnich czasach również zauważono w Bułgarji ożywiony ruch wojskowy, a głównie nad granicą serbską poczęto zbierać znaczniejsze siły zbrojne. Dzienniki zagraniczne tłómaczą to względami na stan rzeczy w Serbji i na coraz liczniejsze gromadzenie się emigrantów bułgarskich na terytorjum serbskiem. Rząd bułgarski, zapytany urzędownie przez rząd serbski o powód tych uzbrojeń, odpowiedział wymijająco, że żadna ważniejsza koncentracja wojska nie została przedsięwzięta.

* *Kreuz. Ztg.* nie może się jeszcze uspokić. Skończywszy sprawę z *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zwraca się obecnie do dzienników francuskich — i o dziwo! — konstatuje, że te na wieść, iż książę Bismark ustąpić może, a miejsce jego zajmie hrabia Waldersee, oświadczają, że „wszyscy przyjaciele pokoju, nie wyjmując bynajmniej Francuzów, muszą połączyć swoje wotum na korzyść księcia Bismarka. Wywody swoje kończy organ zachowawczy następującą uwagą: „W istocie, książę kanclerz powinien cieszyć się, że miłością przenikniętą polityka pokojowa rządu niemieckiego znajduje nawet we wrogich nam dziennikach tak bezwzględne uznanie. Należy jednak zwrócić uwagę, że ta część dla kanclerza daje im pochop do najniższych napaści przeciwko cesarzowi i jego pierwszym doradcom wojskowym." Nie trudno chyba dopatrzyć się w tem wystąpieniu jadowitego żądła. Owa pochwała księcia kanclerza, połączona jednocześnie z napaściami na cesarza i hrabiego Waldersee, chyba popularności kanclerskiej w oczach prawowiernych Niemców uroku nie doda. Ciekawi jesteśmy, do czego w istocie w ten sposób prowadzona walka przeciwko kanclerzowi doprowadzi?

Boulanger o akcie oskarżenia.

Według *Figara* oskarżenie nie uczyniło nietylko na Boulangerze i dwóch innych współobwinionych, ale i na londyńskich wyższych sferach towarzyskich żadnego wrażenia, gdyż wiele wybitniejszych osób było u Boulangera w poniedziałek na objedzie.

Sprawozdawcy *Figara* oświadczyć miał jenerał, że na oskarżenie odpowiadać nie będzie, tylko ograniczy się do podania publiczności za pośrednictwem *Figara* następującego wyjaśnienia:

Państwo wydaje mu się być chore, zatem uważa za wskazane dla bezpieczeństwa wydać nową konstytucję, a właśnie jego oskarżają o zamach na bezpieczeństwo państwa. Jest nieprawdą, jakoby on oficerów potajemnie dla siebie kaptował i do zdrady namawiał. Oskarżono go dalej o spisek, co jest absurdem, gdyż oznaczono mu okręg wyborczy, on go zaakceptował, ogłaszając otwarcie swój program a podczas walki wyborczej zawsze działał otwarcie.

Jeśli chcą go oskarżyć o spisek z tego tytułu że go tłumy narodu odprowadzały na dworzec lyoński, pozdrawiały go radośnie podczas rewji, następnie, że chciał prezydenta Grevégo zastąpić innym, mniej skompromitowanym mężem stanu, — jeśli — twierdzi Boulanger, — w tem dopatrują się spisku, wówczas powinni oskarżyć o to wszystkich wyborców.

Starają się go zbeszcześcić, zarzucając mu sprzeniewierzenie pieniędzy z funduszu tajnego i dyspozycyjnego. Na to Boulanger oświadcza, że łatwo może udowodnić, iż nigdy ani jednego sou z tych funduszów nie widział. Pieniądze wydane, nie przechodziły nigdy przez jego ręce, tylko przez ręce szefa jego gabinetu. Boulanger przysięga, że nawet nie miał nigdy klucza od kasy i prosił sprawozdawcę *Figara*, aby przedewszystkiem ten punkt podniósł w swem piśmie. Jedyny zarzut, jaki uczynićby mu mogli, jest, że nie postępował w zupełności w ten sam sposób, jak jego poprzednik. On bowiem we wielu działach poczynił liczne oszczędności, aby módz wydać więcej pieniędzy na granicę niemiecką.

Co do zarzutu odnoszącego się do korzystania z tajnego funduszu dyspozycyjnego i obracania go na osobiste potrzeby — powiada Boulanger, — że kwity na wypłacone kwoty ma w swoich rękach i może je każdego czasu zaprodukować. Żaden minister — mówi jenerał — rozumniej i oszczędniej nie obchodził się z tym funduszem, a niżeli ja właśnie. Na reklamy nie potrzebowałem wydawać ani sou — robiono mnie ich za darmo więcej, aniżeli potrzebowałem. Sprawę z 243.000 franków nazywa Boulanger „wielce śmieszną".

W końcu utrzymuje jenerał, że „wyborcy jego" piszą mu: „Szkoda, iż za zbrodnie polityczne zniesiono karę śmierci. Gdyby pana skazano na śmierć, to tegoż samego wieczora nastąpiłby zupełny przewrót."

Wreszcie oświadcza Boulanger, że z ustawy, wzbraniającej stawiania jednej i tej samej kandydatury w kilku okręgach — jest zupełnie zadowolony. Walka będzie skutkiem tego intenzywniejszą. Powie wyborcom swoim: „Jako kandydat w jednym z okręgów paryskich nie mam prawa ubiegać się i u was o mandat. Głosujcie więc na tego, który moje ideje w całeści podziela."

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. lipca. Niebawem nastąpią dalsze zmiany w kierownictwie państwowych władz administracyjnych, a w szczególności namiestnik Styrji br. Kübeck przeniesiony zostanie w stan spoczynku, miejsce zaś jego zajmie hrabia Enzenberg, znany ze swej działalności urzędowej w Gracu.

Rzym 21. lipca. Wydział stowarzyszenia *Trento et Trieste* został przez policję rozwiązany.

Paryż 21. lipca. Jak tylko termin oświadczenia kontumacyjnego przeciw Boulangerowi minie, straci on prawo wyboru. Dlatego Boulanger tuż przed samemi wyborami przybędzie do Francji, aby przeprowadzić powstrzymanie postępowania kontumacyjnego, w skutek czego nastąpi unieważnienie wyroku kontumacyjnego. W ten sposób Boulanger, którego skazanie jest prawie pewnem, odzyska napowrót prawo wyboru.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5.50 z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10.20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8.45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9.20 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9.10 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10.28 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7.49 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2.44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5.01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8.26 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3.16 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12.38 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6.41 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.

8.10 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11.00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10.10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5.58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje ***bez zatraty podobieństwa***

Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18

Podziękowanie i polecenie.

Nasi synowie gimnazjaliści, umieszczeni byli przez ostatnie dwa lata szkolne we Lwowie u Wielm. Klem Starzewskiej wdowy po c. k. notarjuszu, znaleźli tam wprawdzie rodzicielską opiekę pod każdym względem, i tego roku zdali obydwaj egzamin dojrzałości. Składając niniejszem te, zacnej Pani nasze gorące podziękowanie za jej macieżyńską troskliwość nad naszymi synami, mamy sobie za miły obowiązek podeć do publicznej wiadomości, że ktoby pragnął znaleźć dobre umieszczenie dla uczących się synów i pupilów, temu sumiennie polecamy opiekę Wielm. Pani Klementyny Starzewskiej, mieszkającej obecnie we Lwowie, ul. Staszyca 8. *Kornelowie Horodyscy.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.